

Teksty Drugie 2005, 6, s. 204-209



# Komentarz

Maciej Urbanowski

# Maciej URBANOWSKI

## Komentarz

Leon Zdzisław Stroiński (1921-1944) był jednym z najważniejszych poetów pokolenia wojennego. Zdaniem niektórych – np. Jarosława Iwaszkiewicza – ustępował talentem swym rówieśnikom, Gajcemu czy Baczyńskiemu, zdaniem innych, mniej licznych – np. Adama Czerniawskiego – był najwybitniejszym twórcą swej generacji. O tym, że jest pisarzem mniej znanym, rzadziej czytany, przesądziły rozmaite przyczyny. Literackie dokonania Stroińskiego nie są imponujące pod względem ilościowym – jego „dzieła zebrane” to niewielki tomik objętości nieco ponad stu stron. Pisał niewiele, cyzelował swoje utwory, z których znaczna część, w tym niemal gotowy tomik o niepewnym tytule (*Chmury* lub *Mgły*) zaginął w powstaniu warszawskim. Po wtóre, poeta uprawiał trudną, nowatorską wówczas formę, jaką był tzw. liryk prozą. Wreszcie nie był szczególnie aktywny jako publicysta literacki czy polityczny, znacznie mniej niż jego koledzy ze „Sztuki i Narodu”, w której publikował. Nie stał się więc bohaterem ówczesnych sporów ideowych, które tak chętnie rozpamiętują potomni. Do legendy literackiej przeszedł jako ten, który wraz ze swym serdecznym przyjacielem, Gajcem, zginął uniesiony w niebo na tarczy eksplozji, jak Miłosz opisał w *Traktacie poetyckim* jego tragiczną śmierć w dniu 16 VIII 1944, kiedy to zginął w wysadzonej przez Niemców placówce powstańczej przy ulicy Przejazd 1/3. Była to śmierć znakomitego żołnierza, ale też świetnego poety. Tak bowiem – wbrew opinii Iwaszkiewicza – sądzą od dłuższego czasu historycy literatury, z których jeden napisał ostatnio, iż „stworzył Stroiński rzecz rzucającą na kolana”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> M. Kisiel *Realizm metafizyczny. (O wierszach rytmicznych L. Z. Stroińskiego)*, „Poezja” 1985 nr 5-6, s. 130. Zob. także: A. Adamiak *Okno na ziemię. (Portret Z. Stroińskiego)*, w: *Portrety twórców „Sztuki i Narodu”*, red. J. Tomaszewicz, Warszawa 1983; L.M. Bartelski *Wstęp*, w: *Z. Stroiński Ród Anhellich*, Warszawa 1982.

Stąd znaczenie prezentowanego tu, nieznanego do tej pory i publikowanego po raz pierwszy utworu Stroińskiego. Został mi łaskawie udostępniony przez panią Kalinę Chrystowską, która odnalazła go wśród dokumentów pozostawionych przez Jej Matkę, Marię Lipczyńską-Przegalińską (1920-2004).

Lipczyńska był bliską przyjaciółką Stroińskiego. Zнали się jeszcze z Zamościa, gdzie uczęszczali do gimnazjum i liceum im. Zamojskiego. Tam też stawiali pierwsze kroki literackie w licealnym pisemku „Nasze jest jutro”. Wkrótce połączyli ich młodzieńcze uczucie. W 1941 roku Stroiński przybył do Warszawy, gdzie rozpoczął studia prawnicze i polonistyczne na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim i związał ze środowiskiem „Sztuki i Narodu”. Jako Marek Chmura ogłosił w tym niewątpliwie najważniejszym piśmie literackim pokolenia wojennego szereg liryków prozą oraz kilka recenzji. Szczególne uznanie przyniósł mu wydany w 1943 roku w konspiracji tomik *Okno*. Był on poetycką reminiscencją pobytu pisarza na Pawiaku, gdzie znalazł się w maju 1943 po równie słynnej, co fatalnej akcji składania wieńca pod pomnikiem Kopernika, w której wzięli także udział Gajcy i Bojarski. Dla tego ostatniego manifestacja zakończyła się tragicznie: postrzelony przez Niemców, zmarł 5 VI 1943.

W okupowanej Warszawie przebywała od 1941 także Lipczyńska. Tak jak Stroiński rozpoczęła studia polonistyczne na podziemnym UW, jak i on – choć w innych okolicznościach i czasie – była więziona na Pawiaku z powodu podejrzenia o konspirację. Nie były to podejrzenia bezpodstawne, bo Lipczyńska pracowała jako łączniczka w KG AK, a potem w Biurze Studiów Wojskowych KG AK. Zbliżyła się też do środowiska Frontu Odrodzenia Polski skupionego wokół Zofii Kosak-Szczuckiej, ogłosiła wiersz w podziemnej „Prawdzie Młodych”<sup>2</sup>.

Choć licealna miłość wygasła, to Lipczyńska wciąż pozostawała w przyjaznych i bliskich kontaktach ze Stroińskim. Świadczą o tym jego listy pisane do niej z podzamojskiego Zwierzyńca, gdzie przebywał przez kilka miesięcy od lipca 1943, a więc po uwolnieniu z Pawiaka.

Drukowany tu utwór Stroińskiego odnalazł się szczęśliwie wśród ocalałych z wojennego pożogi rękopisów Lipczyńskiej jako kopia maszynopiśmienna, zrobiona na papierze bibułkowym, podpisanym wojennym pseudonimem autora: Marek Chmura. Nie wiadomo, kiedy ów utwór powstał, ale można przypuszczać, że po 1942 roku, zapewne we wrześniu 1943. Po roku 1942, bo mniej więcej wtedy pisarz zrezygnował z pisania „tradycyjnych” wierszy i poświęcił się lirykom prozą, a więc miniaturowym, lapidarnym odmianom prozy poetyckiej, w której kluczową rolę odgrywał zaskakujący, groteskowy obraz poetycki. Genezy tej mało wówczas popularnej formy literackiej badacze twórczości Stroińskiego doszukiwali się w twórczości Rimbauda, Supervielle’a, ale i w tradycji rodzimej: poezji Kasprowicza i Słowackiego (*Anhelli*) oraz w dokonaniach międzywojennej polskiej awangardy poetyckiej, zwłaszcza Przybosa oraz Zagórskiego. Liryk prozą był popularny wśród

<sup>2</sup> Przedrukowany w wydanym niedawno staraniem rodziny tomiku *Jedno życie*. Z zamieszczonego tam wstępu Autorki czerpię informacje o jej życiu.

poetów pokolenia wojennego, bo godził charakterystyczną dla tej generacji troskę o artystyczne opanowanie materiału z uwzględnieniem tematyki i problematyki narzuconej przez wojnę. Tak rzecz ocenił Zdzisław Jastrzębski, który zauważał, że „widocznie była to forma najbardziej odpowiednia, skoro z jej spotkania ze współczesnością zrodziły się utwory, które należą do najwybitniejszych z tego okresu” i dodawał:

Cały splendor spada właściwie na Stroińskiego, który prawie wyłącznie tą formą się posługiwał. Czyli, krótko mówiąc: z historycznoliterackiego punktu widzenia znaczenie twórczości Stroińskiego jest podwójne. Przede wszystkim trafność wyboru tej formy, która obok dramatu należała do ulubionych gatunków omawianych poetów, oraz rozwinięcie, doprowadzenie do skryzlowania tego, co w poetyce awangardowej było tylko tendencją.<sup>3</sup>

A wrzesień 1943? Aluzja do „śmierci przyjaciela” odnosi się najpewniej do zgonu Bojarskiego, *spiritus movens* „Sztuki i Narodu”, którego śmierć wstrząsnęła całym środowiskiem skupionym wokół miesięcznika. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że utwór powstał w Zwierzyńcu bezpośrednio pod wrażeniem snu, który poeta opisał potem w liście do Lipczyńskiej: „Śnił mi się tej nocy Wacław tak silnie, że dotąd jestem pod wrażeniem” – pisał właśnie we wrześniu 1943 – i dodawał: „Tęsknię bardzo za czymś jak pensjonarka. Chodziłem przedtem trochę po lesie, [teraz i na to] nie mam czasu. Właściwie nie mam tu do nikogo gęby otworzyć. Dnie są piękne i bardzo gorzkie”<sup>4</sup>.

Ów nie najlepszy nastrój Stroińskiego był konsekwencją niedawnych przejść na Pawiaku, ale też rosnącej tęsknoty za warszawskimi przyjaciółmi, zwłaszcza za najdroższym z nich, Gajcym. Ten stan ducha świetnie oddaje list do autora *Widm* pisany latem 1943:

Poza tym wrażenie, że wyszedłem stamtąd innym człowiekiem, nie było, jak się okazuje, tylko wrażeniem pierwszej chwili. Świat, w którym żyję, jest zupełnie inny niż ten sprzed 3 miesięcy – ja się zmieniłem. Odnalazłem jakby dzieciństwo – spędziłem je w Zwierzyńcu w podobnych dość warunkach. Zmetafizyczyłem jeszcze. I religia.

Przeczytałem Zaraturę Nietzschego. To silny poemat, choć dużo powtórzeń, niekonsekwencji i potknięć.

<sup>3</sup> Z. Jastrzębski *Liryka Marka Chmury*, w: tegoż *Bez wieńca i togi*, Warszawa 1967, s. 246. Por. także uwagę T. Brzozowskiego, który pisał: „Liryk prozą znany był w twórczości awangardowej (Przybosiowe *Pióro z ognia*), nie stanowił w niej jednak podstawowego sposobu wypowiedzi. W wydaniu Stroińskiego prowadził w zupełnie innym kierunku, aniżeli u Juliana Przybosa. Liryk prozą uwyraźnił empiryczną postawę autora *Okna*. Służył do zapisu doświadczenia okupacyjnego tak, jak się ono narzucało postrzegającemu podmiotowi. (T. Brzozowski *Prelingizm w poezji pokolenia Kolumbów*, w: *Poezja pokolenia wojennego. Studia, interpretacje i artykuły* red. Z. Anders i G. Ostasz, Rzeszów 1989, s. 227.

<sup>4</sup> Zbiory rodziny M. Lipczyńskiej.

Żałuję bardzo, że nie złożyła nam się w Warszawie dłuższa rozmowa. Tak chciałbym z tobą na temat najwyższej metafizyki rozmawiać. W ogóle tam tyle miejsca zajmowałaś w moim świecie, a po wyjściu tak jakoś drogi nasze się rozeszły, to przykro.

Chodzę w wolnych chwilach po lesie z książką albo, ot tak sobie.

Napisz mi i o sinusie [tj. o „Sztuce i Narodzie”] i o wszystkim. Chciałbym przyjechać do Warszawy, jednak będę próbował się stąd wyrwać – może za miesiąc, jak się to uda.<sup>5</sup>

W takich okolicznościach powstawały teksty z cyklu *Okno* i – to tylko przypuszczenie! – liryk, który zaczyna się od słów *Koślawe figurki ulepione ze snów...*

Ten ostatni cechują wszystkie zalety przypisywane utworom Strońskiego, zwłaszcza tym z tomu *Okno*, który – jak się wydaje – ta proza świetnie by uzupełniała. Pojawiające się tu określenie „strumień niewyraźności” znakomicie opisuje i jego surrealistyczną poetykę, przypominającą nieco *stream of consciousness*, i niejasne, niepokojące sensory. Jest ów utwór – oczywiście – poetyckim zapisem snu, reporterską jakby z niego relacją. Sen, a ściślej koszmarną, makabryczną wręcz wizję senną, „notowaną” przez Strońskiego tworzą luźno powiązane „widzenia”, które przesuwają się przed oczyma „reportera”. Ten ostatni śni, ale i – paradoksalnie – opowiada nam swój sen, oscylując między „ja” a „my”. Raz jesteśmy z nim w domu, kiedy indziej w lesie lub wąwozie, raz panuje wiosna, raz zima... Są tu jakieś aluzje do *Boskiej komedii* Dantego (Beatrix, ale jakżeż tu ironicznie potraktowana!), do słynnego obrazu Matejki, chyba też do Gombrowicza („sny okresu dojrzewania”). Są wspomniane już napomknienia o śmierci Bojarskiego, może też o wojnie („uciekliśmy z otoczonej wsi”), są wreszcie reminiscencje narciarskich pasji Strońskiego, znanych choćby z licealnego jeszcze liryku *Narciarz* z 1938. Ale tamten – niepublikowany – wiersz był po trosze kopią wczesnej liryki Wierzyńskiego, także w swym optymistycznym witalizmie i humorze:

Rozzłoczone dale migocą  
Rozpalone słońca mocą,  
Lecę tam w szerokie biele  
Pod stopami świat się ściele  
Prędzej, prędzej coraz prędzej  
[...]  
w tym szalonym białym pędzie  
dotrę wszędzie  
dotrę wszędzie

W liryku wojennym narciarski zjazd nie ma w sobie już nic z triumfalnego podboju świata. Przeciwnie – odbywa się w przestrzeni i czasie groźnym, naznaczonym stygmatami zagłady. Tak jest w całym utworze, w którym widzimy rzeczywistość niepoddającą się władzy człowieka, niepodlegającą „normalnym” regułom rządzącym światem (spadająca figurka, która niby nic powraca na półkę).

<sup>5</sup> List Z. Strońskiego do T. Gajcego, rps. BN III 10844, k. 1-3.

Niemal wszystko tu się rusza – postać z reprodukcji obrazu Matejki, skrzynia na śmieci, szafa... Prawie każde z tych niezwykłych zjawisk wnosi ze sobą niepokój i mniej lub bardziej wyraźną zapowiedź bólu (wrywanie włosów bohaterowi wiersza, wrywanie ogonów kotom). Niepokoi też ukonkretnianie się zjawisk zdawało by się abstrakcyjnych, które przybiera zresztą kształty groteskowe, a więc jednocześnie śmieszne i straszne, jak choćby ten zamarznęty szkielet czasu, który tęskni ośnieżonymi zębami, albo wczorajszy dzień, który zawinął się w wytartą kołdrę ślepej babki, po której chodzą jeszcze muchy. Dużo zresztą w tym utworze brzydoty, czerni i – najważniejszej tu chyba – śmierci. Stąd przerażenie śniącego, tym większe, że nie udaje mu się odnaleźć stabilności w tym rozedrganym, rozluźnionym (niczym u Kafki?) świecie. Okazuje się, że i „po tamtej stronie jest właśnie to samo”, a sam Bóg jest przedmiotem zabiegów każących myśleć o Nim niczym o kukielce, a nawet owej koślawej figurce, która pojawi się w pierwszym zdania liryku...

Motyw figurek, „słomianych straszyleł”, „drewnianych kukieł” powraca w poezji Strońskiego, który czytywał w czasie okupacji jakieś rozprawy o teatrze marionetek, być może było to słynne studium Heinricha von Kleista. To zainteresowanie zrozumiałe w świetle dramatycznych doświadczeń środowiska „Sztuki i Narodu”, ale też wpisane było w nie charakterystyczne, tragiczne dla całego pokolenia, odkrycie okrutnych mechanizmów historii traktującej ludzi niczym „rozrzucone zabawki” (O śmierci). Ludzi, a nawet i Boga? „Bóg Strońskiego jest Bogiem starotestamentowym, surowym i karzącym” – pisał słusznie Marian Kisiel. Ten Bóg – jak wiemy z innych liryków autora *Rodu Anhellich* – „odszedł na barkach płomienia” (*Bóg*), jest daleki (*Żelazne słupy*), skamieniały milczy (*Okno*), ma zimną twarz (\*\*\*) inc. *Po huraganach szarż*), od czasu do czasu słychać tylko ciężki miarowy krok jego podkutych butów (*Warszawa*). Ten Bóg – jak ojczyzna – budzi przerażenie, ale i ból, bo potrafi tkwić w piersi „jak kleszcz i rośnie z wolna wypełniając się moją krwią” (*Okno*). W zamieszczonym tu utworze Bóg nie jest jednak groźny – raczej jest przedmiotem zabawy, a może nawet rozpaczliwego polowania wymykając się skutecznie „sznurkom myśli”.

Zwraca też uwagę obecność w prezentowanym utworze tak ważnych w poezji Strońskiego motywów okna oraz fotografii, tutaj zresztą znajdujących się obok siebie. Okno jest dla poety miejscem, z którego ogląda się świat i próbuje go zrozumieć. Świetnie to dostrzegł Jerzy Zagórski recenzując debiutancki tomik Chmury:

Jeśli jest jakieś przemocą wyrąbane okno na rzeczy ukazujące rację bytu, to nie jest to okno ani uniesienia, ani nadziei, ani nawet miłości do próby, która naznacza ziemię, lecz o k n o n a p r a w a ś w i a t a, na głębszy porządek rzeczy.<sup>6</sup>

Okno to także cecha poetyckiej wyobraźni poety, sposób konstruowania świata, jego specyficznego k a d r o w a n i a, co ma zapewne ścisły związek z fotograficznymi pasjami poety, o którym nie przypadkiem pisze się, że stworzył „najbar-

<sup>6</sup> B. Łuski [J. Zagórski] *Poezja skamieniałej prawdy*, „Sztuka i Naród” 1943 nr 13.

dziej wyrazistą fotografię swego pokolenia” (M. Kisiel) i wskazuje na „fotograficzny” aspekt jego wierszy (A. Adamiak)<sup>7</sup>.

Może więc nie reportaż, a fotografia koszmaru? Albo raczej koszmar poety-fotografa, którego sztuce wymyka się rzeczywistość, rozedrgana, podrzucana nerwowymi tikami i który może wyrazić „zaledwie” ów strumień niewyraźności, w jakim się znalazł? Stawiam znaki zapytania, bo nic w tym utworze nie jest jasne poza wpisanym weń przerażeniem, które ma jakieś (jakie?) źródła prywatne, ale też w którym doszukuję się, nie wiem czy słusznie, doświadczeń wspólnotowych. Tak śnił Stroński, tak zapewne śnili jego rówieśnicy, Gajcy, Borowski, Baczyński, Trzebiński...

Nie jest też dla mnie jasne, czy i dlaczego omawiany tu liryk nie znalazł się z zbiorze *Okno*. Może jednak powstał później niż w 1943? A może miał się znaleźć we wspomnianych *Chmurach*?

Cieszy i smuci ten utwór. Cieszy, bo to świetne znalezisko uzupełnia garść ocalałych z wojennego zniszczenia utworów Strońskiego, które znamy dzięki staraniom Jastrzębskiego i Bartelskiego. Smuci, bo uświadamia, jak znakomitego poe-  
tę straciła literatura polska 16 VIII 1944 roku.

---

<sup>7</sup> Temat *Fotografia a poezja Strońskiego* czeka na swego autora, który będzie musiał bliżej się przyjrzeć ocalałym zdjęciom wykonywanym przez pisarza przed wojną i w czasie jej trwania.